Nr 196. Kraków, Czwartek 29 Kwietnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dar narodowy 3 Maja.

Możemy być dumni z tak świetnie rozwijającej się instytucyi narodowej, jaką okazało się Towarzystwo Szkoły ludowej. Społeczeństwo polskie zrozumiało doniosły cel Towarzystwa i pospieszyło z ofiarnym groszem na cele tej oświaty, której brak w szerokich masach ludu tak boleśnie dał nam się uczuć w chwilach dziejowych. T. S. L. stało się wspólną, niepodzielną własnością wszystkich, rzec można, patryotycznych Polaków i Polek. Z małych początków wyłoniła się instytucya, godna społeczeństwa, zdającego sobie sprawę z kardynalnych warunków swojego narodowego rozwoju, z warunków pozyskania wielkiej moralnej siły w nierównej walce z przemocą.

W miarę jednak rozwoju Towarzystwa, zwiększają się jego potrzeby, a raczej kulturalne potrzeby społeczeństwa, o których zaspokojenie zwraca się ono do tej instytucyi. — Następstwem tego jest, że Towarzystwo nie jest w możności pokrycia wzrastających w szalonem wprost tempie wydatków na zakładanie nowych szkół i czytelń, a żyje tym kredytem moralnym, do którego rości sobie słuszne wobec ofiarnego społeczeństwa prawo.

Dość powiedzieć, że w ostatnich czasach założyło T. S. L. gimnazyum realne w Białej, dokąd nie zdążył kraj dotąd z żadną szkołą średnią; że z nowym rokiem szkolnym otwiera gimnazyum realne w Orłowej, że utrzymuje 2 seminarya nauczycielskie, jedno męskie w Białej, drugie żeńskie w Krakowie. T. S. L. posiada **1496** czytelń, **16** burs, **205** kursów nauki początkowej, **36** szkół kresowych, **10** ochronek, **6** domów ludowych. Jest to, bądź co bądź, sukces, którym pochlubićby się mógł każdy, kulturalny naród, a przynoszący zaszczyt naszemu zrozumieniu najważniejszych zadań bieżącej doby.

Na spełnienie tych zadań potrzeba jednak przedewszystkiem funduszów i to funduszów znacznych. Wprawdzie Koła Towarzystwa objęły już swoją organizacyą kraj cały, dotarły do chat włościańskich i robotniczych izdebek, ale wzbierające, jak lawina, potrzeby kulturalne i oświatowe, przerastają coraz bardziej z każdym rokiem, napływające do kas Towarzystwa fundusze.

Jedynym regulatorem finansów Towarzystwa stał się od dłuższego czasu „Dar Narodowy Trzeciego Maja". Wzrósł on od 30 tysięcy koron, w trzech latach do kwoty 43 tysięcy w roku ubiegłym. Uprawnia to zarząd główny do oparcia swoich kalkulacyj finansowych na tym dochodzie, stałą zajmującym w budżecie T. S. L. rubrykę.

Społeczeństwo przyznało więc Towarzystwu moralne prawo do tego „daru", związanego z jedną z naszych najpodnioślejszych uroczystości narodowych. I słusznie. Bo jeżeli jaka instytucya związaną jest duchem i treścią swej działalności z Konstytucyą Trzeciego Maja, to przedewszystkiem ta, która w chlubnej pracy nad oświatą powszechną, zjednoczyła wszystkie warstwy społeczeństwa.

Teraz, gdy T. S. L. przystąpiło do stworzenia i opanowania tak ważnych placówek oświaty narodowej, jak polskie gimnazya realne w Białej i Orłowej, więcej niż kiedykolwiek, pamiętać należy o zasileniu funduszów tej instytucyi. Uroczysty nastrój obchodów 3 Maja pobudzić powinien wszystkich bez wyjątku do patryotycznej na rzecz T. S. L. ofiarności. Niech w puszkach składkowych w dniu tym niczyjego nie braknie grosza. Niech da każdy; niech do ofiarności przyzwyczaja się dziatwa i młodzież szkolna; niech dają zamożniejsi i ubożsi, niech da każdy, choćby najskromniejszą ponosząc ofiarę.

Towarzystwo S. L. rozwinęło w tym roku żywą agitacyę, aby wszystkim dostarczyć sposobności do uczestniczenia w składkach na „Dar Narodowy Trzeciego Maja". Niechże żaden patryota polski nie pominie tej sposobności i czynem stwierdzi, że rozumie doniosłość narodowego celu, jaki wytyczyło sobie T. S. L.

W ten sposób utworzy się stała niejako fundacya Towarzystwa Szkoły Ludowej, nosząca imię jednej z najpodnioślejszych chwil w dziejach naszego odrodzenia narodowego.

Po przewrocie w Turcyi.

Abdul Hamid wraz z jedenastoma swojemi najpiękniejszemi żonami, znajduje się już w Salonice, pod opieką potężnego komitetu młodotureckiego. Ostatnią próbę siły swego ducha odbył on ze skutkiem ujemnym. Okazał się bowiem tchórzem, którego delegacya zgromadzenia narodowego musiała wyciągać dopiero z jakiegoś zakątka haremu, aby mu obwieścić postanowienie — „najmędrszych w narodzie".

Straszny ten tyran, który spokojnie, jakby nie rozumiejąc dobrze, co czyni, przez lat 33 przelewał strumienie krwi niewinnej, teraz, kiedy nadeszła godzina zapłaty, drżał na całem ciele i błagał przedewszystkiem o tę nędzną resztę zbrodniczego życia, stwierdzając jeszcze raz, że nie wart lepszego losu.

Brat jego Reszad effendi, kiedy w wytartem ubraniu jechał do seraskieriatu, aby odebrać hołd od najprzedniejszych w narodzie, mógł słusznie wydać się oklaskującym go tłumom, krańcowem przeciwstawieniem obalonego tyrana. Dobroduszny, dobrotliwy i zakłopotany nagłym obrotem koła wiecznie zmiennej fortuny, budził z pewnością zaufanie i wiarę, kiedy wszystkich na prawo i na lewo zapewniał, że jest i chce być wiernym sługą konstytucyi. — Wiek jego, charakter, straszny los, który mu zgotował starszy brat, a wreszcie ogólna sytuacya w państwie, dają gwarancyę, że zapewnienia te ziszczą się rzeczywiście.

Ale ten tryumf idei konstytucyjnej w Turcyi, którego żywem wcieleniem jest Mohamed V, nie rychło będzie zupełny, Młodoturcy dużo jeszcze spotrzebują swej niespożytej energii i zdumiewającego taktu, zanim oczyszczą wielkie państwo ze śmiecia reakcyjnego, tak, że nie będzie ono już stanowiło ciągłego niebezpieczeństwa pożaru kontrrewolucyjnego.

Czyszczenie to odbywa się obecnie w Konstantynopolu z wielką energią i pospiechem. Sąd wojenny i kaci pracują ze straszną wytrwałością, ale te wysiłki, których potrzeba, aby zapewnić byt konstytucyi w Konstantynopolu, są tylko próbą trudności, z jakiemi będą Młodoturcy mieli do walczenia w azyatyckiej części swojego państwa.

Konstytucya wywoła tam przewrót ekonomiczny u tylu ludzi i w tylu klasach społecznych, tylu paszów i rozmaitych dygnitarzy świeckich i duchownych dopatrzy się w niej przyczyny swojej ruiny majątkowej, że nie podobna przypuścić, aby nie chcieli się oni przed nią bronić wszystkiemi środkami, jakie im dają zajmowane jeszcze stanowiska i dzierżona dotąd władza nad ciemnemi, dla wszelkich fanatycznych poduszczeń bardzo porzystępnemi tłumami.

Za granicą, szczególniej w Rosyi usunięcie Abdul Hamida, wywarło przygnębiające wrażenie. Obawa zaraźliwego przykładu, strach przed wzmocnieniem fermentu rewolucyjnego na Kaukazie, odwieczny instynkt zaborczy, który budzi się w Rosyi na widok popadających w kłopoty sąsiadów, a wreszcie naturalna sympatya pokrewnych dusz. Oto powody, dla których los Abdul Hamida wywołał w Petersburgu tak głębokie i nieukrywane współczucie.

Wprawdzie w obecnych stosunkach rząd rosyjski nie będzie mógł wyrazić tego współczucia w czynach tak dobitnych, jakby tego pragnął, ale zato wszelkie domorosłe knowania reakcyjne w Turcyi będą w nim miały odtąd gorącego orędownika, jak tego uczy przykład Persyi.

Z okolicznością tą muszą Młodoturcy liczyć się także bardzo ściśle.

Tel. „Nowej Reformy" z 29 kwietnia.

Małoduszność tyrana.

Paryż, 29 kwietnia.

Według otrzymanych tu depesz prywatnych, deputacya, która udała się do Abdul Hamida z zawiadomieniem o detronizacyi, dopiero po długich usiłowaniach mogła się do niego dostać. Sułtan ukrył się w haremie. Oficerowie, towarzyszący deputacyi, polecili eunuchowi, aby zawiadomił o jej przybyciu Abdul Hamida.

Trzy razy wracał eunuch, oświadczając, że nie może znaleźć sułtana. Dopiero za czwartym razem oficerowie weszli za eunuchem do haremu i znaleźli Abdul Hamida w ostatnim pokoju, **leżącego na ziemi prawie bezprzytomnego,** w otoczeniu około 20 kobiet.

Gdy sułtan przyszedł do siebie, udał się wraz z deputacyą do innego pokoju, gdzie odbyła się znana scena detronizacyi.

Proskrybowani.

Konstantynopol, 20 kwietnia.

Aresztowany ks. Sabah Eddin został wypuszczony na wolność. Spodziewaje się, że także Kiamil pasza wskutek interwencyi Anglii wypuszczony będzie na wolność.

Rozruchy i rzezie.

Berlin, 29 kwietnia

Donoszą tutaj z Konstantynopola:

W Walonie obawiają się rozruchów. Wysłano tam turecki okręt wojenny. Miejscowość Santa Quaranta zagrożona jest przez bandy albańskie i prosi o ochronę wojskową.

Rosya wobec przewrotu.

Petersburg, 29 kwietnia.

Dzienniki tutejsze omawiają bardzo nieprzychylnie zwrot w Turcyi.

„Riecz" sądzi, że Rosya powinna raczej zwrócić całą swą uwagę na zajścia nad Bosforem, niż angażować się w Persyi.

„Swiet" twierdzi, że obecny rozwój stosunków w Turcyi wytwarza wielkie niebezpieczeństwo dla Rosyi, a to ze względu na sąsiedztwo Kaukazu z Turcyą.

Wrażenie w Serbii.

Belgrad 29 kwietnia.

Przewrót w Turcyi wywołał i tu niezadowolenie tem bardziej, że *Serbowie przekonali* się, iż na żadną pomoc Młodoturków liczyć nie mogą. Usiłowania wywołania w starej Serbii zawikłań nie udały się, wobec zachowania się Macedończyków.

Uwięzienie Dubrowina.

Na czele związku rosyjskiego narodu stoi od początku jego istnienia dr Dubrowin. Jest to lekarz, pozbawiony od dawna wszelkiej praktyki, który w czasach rewolucyi wypłynął na powierzchnię, odkrywszy w sobie niepośledni talent demagoga i instynkt awanturnika. Ponieważ zaś umysł jego był ciemny, a charakter marny, przeto postanowił sprzedać te swoje odkrycia kamarylli dworskiej, która wyposażyła go w środki pieniężne i kazała mu egzaminować „patryotów" rosyjskich, którzy odpowiednio rozpajani i opłacani, byliby gotowi na każde zawołanie stawać w obronie „cara, wiary i ojczyzny", urządzając pogromy żydów i inteligencyi lub mordując skrytobójczo najwybitniejszych przedstawicieli opozycyi.

Pod rządami Dubrowina mafia ta reakcyjna doszła przy pomocy rządu do takiej potęgi, że szczególniej w południowej Rosyi — na właściwym terenie walk z żydami — zagarnęła ona wszystką władzę w swe ręce. Gubernatorowie otrzymywali od centralnego związku rosyjskich ludzi formalne cyrkularze z przepisami postępowania, które ci wszechwładni wykonawcy woli cara posłusznie respektowali. W takiem mieście, jak Odessa, wszechmoc pełnomocników Dubrowina dochodziła do tego, że całemi tygodniami teroryzowali oni kilkakroćstotysięczną ludność wielkiego miasta, mordując i rabując w biały dzień w oczach bezczynnej policyi.

Wreszcie kontrrewolucya ta, której car przy każdej sposobności błogosławił, pisując do dra Dubrowina serdeczne listy i obdarzając go swoim portretem, rozwinęła się tak, że zaczęła zagrażać właściwemu rządowi, tem bardziej, że po stłumieniu rewolucyi ta organizacya kontrrewolucyjna straciła właściwy cel swego istnienia.

Stołypin też zaczął powoli, ale silnie ściągać cugle związkowi rosyjskich ludzi, dążąc powoli do zupełnego jego rozwiązania. Dążenie to zarysowuje się bardzo wyraźnie w sprawie posła do pierwszej Dumy, Hercensteina, którego zabił Juskiewicz-Kraskowskij jako wysłannik związku rosyjskich ludzi w Teriokach w Finlandyi w lipcu r. 1906.

Aczkolwiek zaraz w chwili morderstwa było rzeczą niewątpliwą, że sprawcami jego są „związkowcy" i w kilka tygodni potem „Rjecz" ogłosiła nazwisko mordercy i jego wspólników, to jednak policya rosyjska mimo bardzo starannych poszukiwań nie mogła znaleść zbrodniarzy, aby ich wydać w ręce sądu finlandzkiego. Nie ma w tem nic dziwnego, ponieważ właśnie po rozwiązaniu pierwszej Dumy banda Dubrowina była rządowi bardzo potrzebną...

Dopiero w kilkanaście miesięcy później, już po rozwiązaniu drugiej Dumy i po zamachu stanu czerwcowym, znalazł się nagle jeden wspólnik mordercy Hercensteina, Topolew, którego też z tryumfem wydano sądowi finlandzkiemu. Związek rosyjskiego narodu stał się już wówczas mniej potrzebnym, rządowi, który też uznał za stosowne zacząć powoli kompromitować go przez stopniowe wydawanie morderców Herzensteina...

Od tego czasu upłynął znowu rok, w ciągu którego znaleźli się wreszcie stopniowo wszyscy mordercy w rękach sprawiedliwości, tak, że proces przeciw nim tylekrotnie przerywany można było po raz już ósmy czy dziesiąty z rzędu podjąć na nowo. Tym razem jednak rząd *rosyjski uznał za potrzebne unieszkodliwić* także samego herszta bandy patryotycznej — dra Dubrowina. I oto na rozprawie przeciw mordercom Herzensteina, która odbywa się w Kiwenene w Finlandyi, stanął przed sądem dnia 24 bm. niejaki Prusakow były sekretarz redakcyi słynnego w swoim czasie organu związku rosyjskich ludzi „Russkiego Znamieni" i osobisty sekretarz dra Dubrowina. Prusakow ten złożył następujące senzacyjne zeznania.

Pewnego dnia zwrócił się do niego — Prusakowa Dubrowin z prośbą, aby wyszukał człowieka, któryby za cenę 15.000 rubli zgodził się wziąć winę zamordowania Herzensteina na siebie. W razie zasądzenia Dubrowin obiecywał urządzić mu ucieczkę i wysłać go do Argentyny lub do innego odległego kraju. Nieco później Dubrowin przedłożył znowu taki plan, aby znaleść jakiego suchotnika, któryby wiele do stracenia nie miał i skłonić go do przyjęcia winy na siebie za cenę zabezpieczenia jego rodziny w ten sposób, że gotówką otrzymałaby ona 5.000 rubli oprócz tego zaś dożywotnią rentę.

Prussakow nie chcąc wykonywać tych poleceń, zażądał uwolnienia od obowiązków, ale wówczas Dubrowin dał mu do zrozumienia, że w razie zdradzenia tajemnic Związku albo zginie, albo popadnie w taką nędzę, że „nawet pies nie da mu żadnej pomocy". Dalej opowiada świadek, że właściwy morderca Hercensteina, Juskiewicz-Kraskowskij, otrzymał od Dubrowina 4000 rub. na rękę, nie dawno zaś zażądał on jeszcze od tajnej sekcyi Związku albo wypłacenia mu dalszych 25.000 rubli, albo kupienia dla niego majątku. W przeciwnym razie Juskiewicz groził stawieniem się przed władzami finlandzkiemi i opowiedzenia całej prawdy.

W dalszych zeznaniach swoich opowiada Prussakow, że Dubrowin u siebie w mieszkaniu przechowywał bomby, służące do wykonywania prowokatorskich zamachów i fabrykował rozmaite fałszywe korespondencye. Kiedy Juskiewicz zaczął coraz natarczywiej domagać się pieniędzy, a kasa Związku była pusta, wysłał Dubrowin Prussakowa do rozmaitych, wysoko postawionych osobistości po kweście. Między innemi także i słynny Iwan Kronsztadzki, ofiarował na ten cel 10.000 rubli z żądaniem jednak, aby dochowano sekretu.

Po tych zeznaniach, z których okazało się, że Dubrowin był głównym inicyatorem skrytobójczego morderstwa Hercensteina, prokurator rozszerzył oskarżenie także i na niego, domagając się od sądu, aby zażądał od władz rosyjskich wydania Dubrowina. Sąd przychylił się do tego żądania i natychmiast telegraficznie zażądał aresztowania Dubrowina, co też policya petersburska bezzwłocznie uskuteczniła.

W ten sposób rząd pozbył się najniebezpieczniejszego swego współpracownika z czasów kontrrewolucyi.

Przed wyborem posła.

Pod powyższym tytułem zamieszcza wychodzący w Samborze „Tydzień" artykuł, w którym między innemi czytamy:

Przez śmierć Wojciecha hr. Dieduszyckiego opróżnił się mandat do Rady Państwa z okręgu wyborczego Sambor—Gródek. Za kilka tygodni mamy tedy stanąć do urny wyborczej, aby wybrać nowego naszego rzecznika w parlamencie austryackim. Rzeczą słuszną jest już obecnie zastanowić się, komu mamy powierzyć ten mandat.

Wedle krążących wieści, liczba kandydatów ma być tym razem znaczna. Podobno *wszystkie* stronnictwa w kraju mają zamiar ubiegać się o ten mandat. *Rozważmy* tedy spokojnie i bezstronnie — nie wchodząc na razie w kwestyę osób — z którego stronnictwa poseł byłby w obecnej chwili ze względu na interes kraju, miast, i na panujące w Kole polskiem stosunki najbardziej pożądanym.

W Kole polskiem, jak wiadomo, dzieje się nie najlepiej. Panuje tam rozdwojenie i antagonizm tak silny, jakiego oddawna w niem nie pamiętamy. Dwie najsilniejsze liczebnie grupy stronnictw, narodowo-demokratyczna i ludowa, i ich przywódcy, nienawidzą i zwalczają się wzajemnie. Wyrazem tej walki są organy prasy tych stronnictw a mianowicie „Słowo Polskie" z jednej, a „Gazeta Powszechna" i „Przyjaciel

---

Modrzejewska w r. 1866.

Pamiętaliśmy teatr za czasów Pfeifera, za kilkoletniej dyrekcyi Miłaszewskiego, więc dziwnem się niemal wydało, gdy Adam hr. Skorupka, objąwszy dyrekcyę, potroił personal i na scenie pokazał te arcydzieła literatury europejskiej, które tylko z czytania się znało. Teatr zaczął stawać się prawdziwie literacko-artystyczną instytucyą, nabrał powagi, a ożywił się i ożywiał zaspany cokolwiek Kraków.

Były w tem dobre chęci Skorupki, ale istotną zasługę podzielić trzeba między Koźmiana i Jasińskiego. Koźmian znał się na literaturze, Jasiński na sztuce dramatycznej, Koźmian umiał wyszukiwać, poznawać i dobierać niepospolite talenty aktorskie, Jasiński, doświadczony reżyser teatrów warszawskich, umiał je rozwijać i kształcić.

Tym sposobem zjawiły się na krakowskiej scenie w r. 1865 późniejsze gwiazdy sceniczne, jak: Rapacki, Ładnowski itd. i najwspanialsza z nich: Modrzejewska.

Po wędrówce w teatrach prowincyonalnych, dostała się Modrzejewska do Lwowa, gdzie wówczas dyrektorem był Miłaszewski, porzuciwszy dyrekcyę teatru krakowskiego. Przyjęto ją do ról „subretek" i wodewilowych, bo śpiewała dobrze, głos miała dźwięczny, poczucie muzykalne głębokie. Jak w Rapackim nie zdołał się Miłaszewski dopatrzyć talentu i zaledwie do epizodycznych rólek go przeznaczał, tak i w Modrzejewskiej upatrywał tylko „wodwilistkę".

Zdaje mi się, że to za radą Koźmiana zaangażował Skorupka i Modrzejewską i Rapackiego do Krakowa w r. 1865. Modrzejewska występowała tu zrazu w rolach podobnych, jak we Lwowie. Pamiętam ją w operetce Dunieckiego: „Paziowie królowej Marysieńki".

Jasiński zoryentował się prędko, poznał w krótkim czasie właściwości i ogrom talentu młodziutkiej aktorki i dał jej debiut w dramacie Szymanowskiego „Salomon". Wrażenie wywarła ogromne, wprost zdumiewające. Nie długo potem wystąpiła w „Annie Oświęcimównie" Antoniewicza, w „Barbarze" Felińskiego i w „Ślubach" Fredry, jako Aniela.

Odrazu, w pierwszych już występach, zdobyła sobie pierwszorzędne stanowisko, mimo, że Hofmanowa, jeszcze od czasów Pfeifera, królowała na scenie krakowskiej.

Nie będę się upierał przy swojem, ale zdaje mi się, że genialny talent Modrzejewskiej nie miał i nie potrzebował stopniowego rozwoju, jeno odrazu, w całej pełni się objawił. Nie wydała mi się po latach znamienitszą, niż w r. 1865 w czasie tych pierwszych występów w rolach wielkich. Było to słońce, które nie poprzedzały poranne brzaski, ani nieśmiałe promienie wschodu; ono zawisło nad sceną jako pełne, południowe słońce.

Podbiła wszystkich, a oczywiście młodzież entuzyazmowała się dla artystki, jakiej nie widziała przedtem. Były to czasy inne, niż teraz. Młodzież uniwersytecka, nie wstydziliśmy się zapełniać parteru, chociaż stać było trzeba, bo miejsc do siedzenia nie było; nie gardziło się niekiedy nawet i „jaskółką", czyli galeryą. — A w naszej gromadzie akademickiej bywali na owym parterze synowie bogatych rodziców, z tytułami hrabiowskiemi i książęcemi, którzy później w społeczeństwie zajęli pierwsze stanowiska. (Marszałek hr. Badeni, były minister Chłędowski, metropolita mohilewski hr. Jerzy Szembek i t. d.) Dziś panicz o srebrnym pasku już tylko do foteli, lub do loży iść może.

Zmieniają się czasy, ale nie zmienia się chyba to, co powiedział Kraszewski („Pod włoskiem niebem"): „Swiat to wieczna, gra sprzeczności i urągowisko wzajemne rzeczy, uczuć, czynów". Dziś, w epoce demokratyzacyi, coraz mniej prostoty, skromności, przestawania na małem, a coraz więcej wygodnictwa, rozpieszczenia, zbytków, próżności i pychy, pośród młodzieży.

Może tylko tak się wydaje temu, co siódmy krzyż dźwiga, więc już nie marudzę i wracam do wspomnień.

Huragan oklasków witał Modrzejewską, gdy się zjawiała na scenie i żegnał, gdy z niej schodziła, w czem oczywiście nasz parter akademicki „maxima pars fuit". Byli tacy, którym się zdawało, że entuzyazm dla Modrzejewskiej jest krzywdą Hofmanowej, więc oklaski dla Modrzejewskiej przerywali i głuszyli krzykami na cześć Hofmanowej. Nawet przez kilka miesięcy tak było, że młodzież dzieliła się na „Hofmanistów" i "Modrzeistów". „Modrzeiści" panowali na parterze „Hofmaniści" na balkonie drugiego piętra i na „jaskółce".

Ustała ta zabawka nie potrzebna, bo sława Modrzejewskiej niczem nie obniżała zasług, talentu i wybitnego stanowiska Hofmanowej. Obie, obok siebie, stały na pierwszem miejscu, różne charakterem talentu, dopełniały się wybornie. Grano Szylerowską „Maryę Stuart". Hofmanowa w roli Elżbiety była świetną, Modrzejewska w Maryi nie porównaną. Lepszej Elżbiety, lepszej Maryi, niż wtedy na krakowskiej scenie, nie widziałem ani w sławnym teatrze drezdeńskim, ani w wiedeńskim „Burgteatrze".

A „Sluby panieńskie"! To, nie przedstawienia sceniczne, ale jakieś nie bywałe koncerty. Radostem był Rapacki, Guciem Swieszewski z Warszawy, Albinem Feliks Benda, Janem Ładnowski Bolesław, Klarą Hofmanowa, Anielą Modrzejewska. Grywano bez suflera.

Takich przedstawień nie widziałem już potem przez lat czterdzieści nigdy i nigdzie.

Nie było wtedy „młodych i starych". Nietylko młodzież, ale i najpoważniejsi, osiwiali znawcy literatury i teatru, zachwycali się jednakowo tą czarodziejką sceniczną. Znakomity estetyk, profesor uniwersytetu dr Józef Kremer, wyraził się, że to: „klasyczna doskonałość i powaga, połączone harmonijnie z najbardziej uroczą eterycznością romantyczną".

Sława Modrzejewskiej rozeszła się po całej Polsce, w ciągu kilku miesięcy; przybywali też ciekawi z Warszawy, ze Lwowa i z Poznania, aby czarodziejkę zobaczyć i wywozili z sobą podziw i uznanie.

Ta sławna już, podziwiana i uwielbiana aktorka, ta piękność tak niezwykła, tak urocza, wiodła życie skromne, ciche, pracowite. Mieszkała z matką i bratem Feliksem, przy ulicy Floryańskiej, w domu Śliwińskiego, tuż obok Matejkowego. W skromnym pokoiku zbierali się literaci, zarówno ci, co hetmanili już drużynie literackiej krakowskiej, jako też młodsi i my najmłodsi, cośmy za pióro chwytać dopiero zaczynali. Rozmowa bywała poważna o sztuce, literaturze. Modrzejewska miała niepospolity dar słuchania i wysłuchiwania; zabierała głos skromnie, jakby zapytywała o zdanie, a nie wypowiadała własnego.

Czytywała wiele, a przytem pobierała lekcye muzyki, chociaż wcale biegle grała na fortepianie; ćwiczyła się w śpiewie. Doskonaliła się w języku francuskim, pobierając lekcye konwersacyi. Wtedy już marzyła o uczeniu się języka angielskiego i zapowiadała, że się go nauczyć musi.

Na wszystko miała czas, na wszystko siłę i cierpliwość. Pamiętam dobrze, jak raz zastałem ją przy szyciu sukni na scenę, do roli Anny Oświecimównej. Garderobę sceniczną przyrządzała sama, z pomocą bratowej, a rzadko kiedy wzywała szwaczkę. Jedną suknię przerabiała kilka razy. Taż sama służyła Annie, co i Barbarze, tylko przeinaczona.

Podziwiać było trzeba i czcić prawdziwie tę pracowitość, tę skromność, tę prostotę. Żadnej pretensyonalności ani na scenie, ani w domu, ani na ulicy. Ubierała się bardzo skromnie, acz z wielkim smakiem w kroju i przyborach. Żadnych biżuteryi, żadnych świecideł, najmniejszego zbytku. Przez całe lato posługiwała się jednym, jedynym skromnym kapelusikiem, w kształcie kołpaczka, i dwiema sukniami spacerowemi.

Zawsze pogodna, pełna spokoju, z łagodnym, lekkim uśmiechem na twarzy. Taką była w saloniku, z gośćmi, taką przy lekcyach, przy uczeniu się roli, taką też z igłą w ręce, przy sporządzaniu garderoby scenicznej. A zawsze pełna dystynkcyi prawdziwie salonowej, połączonej z uprzejmością, ujmującą wszystkich, bo szczerą.

Zdaje mi się, że należało mi to napisać imieniem tych kolegów uniwersyteckich, z którymi podziwiałem z parteru aktorkę, i w imieniu tej gromadki piskląt literackich, którąśmy tworzyli w saloniku nie pospolitej kobiety, budzącej w nas zawsze tylko podniosłe, a poetyczne porywy.

Czesław Pieniążek.

Ludu“ z drugiej strony, które prowadzą ze sobą namiętną polemikę w szeregu artykułów. Jest też publiczną tajemnicą antagonizm osobisty prezesa Koła dra Głąbińskiego i jego wiceprezesa p. Stapińskiego. Antagonizm ten wybucha od czasu do czasu z siłą żywiołową i daje smutny obraz dysharmonii, panującej w tym niegdyś solidarnym klubie polskim, osłabia jego powagę i wpływ na zewnątrz, jest więc objawem niezdrowym i dla nas szkodliwym.

Jeżeli zaś zapytamy, kto ponosi winę tego stanu rzeczy, narodowa demokracya czy ludowcy, p. Głąbiński, czy też p. Stapiński, to po bezstronnem rozważeniu sprawy musimy przypisać winę tę narodowej demokracyi i jej prezesowi. Przywódcy narodowej demokracyi bowiem obudzili przez swoją nietolerancyę i swój fanatyzm partyjny u innych stronnictw w kraju prawdziwą ku sobie nienawiść. Dotyczy to głównie stronnictwa ludowego dziś faktycznie najliczniejszego w kraju, skupiającego pod swym sztandarem dwie trzecie włościaństwa polskiego w kraju i mającego bezsprzecznie znaczne dla tegoż włościaństwa zasługi. Prezesi Koła polskiego z czasów dawniejszych, a byli nimi wyłącznie konserwatyści, cieszyli się zwykle szacunkiem nawet u swych przeciwników politycznych. Nie można tego powiedzieć o obecnym prezesie, który przez swój temperament nie panujący nad sobą, swe roznamiętnienie polityczne i brak spokoju stworzył sobie w Kole i w kraju wielu nieprzyjaciół.

Że wskutek tego Koło polskie straciło swoje dawne znaczenie i powagę, jest rzeczą notoryczną i okazało się dobitnie przy ostatniej zmianie gabinetu, gdy członek Koła został ministrem skarbu bez wiedzy prezydyum Koła. Mając ten stan rzeczy na uwadze, nie trudno znaleść odpowiedź na pytanie, z jakiej partyi kandydat byłby obecnie najodpowiedniejszym na posła.

O tem, by nasze miasto miało powierzyć mandat konserwatyście, mowy być nie może. Konserwatyści bronią interesów wielkiej własności i klas zamożnych, byli oni zawsze i będą nadal zwolennikami przerzucania ciężarów podatkowych na najuboższe klasy ludności, a zwłaszcza na mieszkańców miast. Ich interesy stoją tedy w rażącej sprzeczności z interesami miast Sambora i Gródka. Powierzając mandat konserwatyście, choćby najtęższemu wzmocnilibyśmy tylko w Kole tę partyę, która działała zawsze na szkodę ludności miejskiej i która będzie i nadal uchwalać z lekkiem sercem ciężary w rodzaju projektowanego n. p. przez ministra Bilińskiego podwyższenia ceny biletów kolejowych III klasy tj. ciężaru mającego dotkliwie dotknąć właśnie najuboższą warstwę ludności. Dziś mógłby tedy oddać głos konserwatyście ten tylko mieszczanin, który nie ma najmniejszego politycznego uświadomienia.

Ludowcy są reprezentantami interesów włościaństwa. Włościaństwo nasze jest najliczniejszą niewątpliwie najważniejszą grupą społeczną w kraju i ma też zupełne prawo do obrony swych interesów. Jeżeli jednak przyznajemy to prawo włościaństwu i zupełnie nas nie dziwi, że włościanie wybierają w okręgach wiejskich przeważnie ludowców, to nie możemy z drugiej strony lekceważyć znaczenia miast tak dalece, abyśmy także mandaty z miast powierzali reprezentantom interesów włościaństwa t. j. ludowcom. Ludowcy powinni uznać nasze stanowisko za słuszne i wstrzymać się od ubiegania się mandat z miast Sambora i Gródka, który to mandat powinien się dostać przedstawicielowi interesów ludności miejskiej.

Pozostają tedy do wyboru stronnictwa demokratyczne. Jeżeli uprzytomnimy sobie to, co powiedzieliśmy na wstępie, to przyjdziemy do przekonania, że nie leży to w interesie naszej reprezentacyi w Wiedniu jako całości, aby powiekszyć w niej liczbę posłów z grupy narodowo-demokratycznej. Powiększenie bowiem mandatów z tego stronnictwa wzmogłoby jeszcze bardziej panujący w Kole rozłam i mogłoby nawet doprowadzić do rozbicia Koła.

W interesie uzdrowienia stosunków panujących w Kole leży tedy, aby do Koła wszedł poseł demokratyczny z tej demokracyi, która nie nosi specyalnej nazwy, a która się szczyci nazwiskami Smolki, Hausnera, Romanowicza, Szczepanowskiego, Rottera, i która też ma dzisiaj reprezentanta w Radzie Korony. Ta demokracya daleka od zacietrzewienia partyjnego odznaczająca się usposobieniem pojednawczem wobec innych stronnictw polskich winna w myśl zasady „zgoda buduje“ uzyskać mandat z miast Sambora i Gródka.

Na innem miejscu, w tym samym numerze, wymienia „Tydzień“ dra Adama D o b o s z y ń s k i e g o, członka Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, jako kandydata na posła.

Rocznica Anczycowska.

Otrzymujemy odezwę następującą:

Dnia 8 maja ma uczcić Kraków 25-letnią rocznicę śmierci Władysława Anczyca, ma uczcić w dniu tym myśl ludową, której Anczyc był wzorowym przedstawicielem i niestrudzonym pracownikiem. — Czyż może w tym obchodzie braknąć włościanina, któremu życie całe uczciwie służył twórca „Kościuszki pod Racławicami“ i redaktor „Kmiotka“? — A tak pomyślcie: spieszycie w dzień zaduszny na groby waszych ojców i matek, przyjaciół i znajomków — i ze łzą w oku wspominacie, jako żyli wśród was i pracowali wspólnie i radowali w chwilach jasnych a smucili wespołek, kiedy bieda przycisła. A dyć Anczyc — toż to najlepszy z ojców, taki opiekun serdeczny, co to dbał o dobro wasze, moralne i cielesne, nikiej rodzony i smucił się waszą niedolą, a radował weselem i chciał z was urobić i wykształcić obywateli, pomnych i świadomych obowiązków względem kraju i narodu — jak to w owym Bartoszu Głowackim uczynił, co to ku Naczelnikowi Kościuszce z pomocą pobiegł w walce o dobro Polski, o dobro ludu — jak to z was pewno wielu na scenie widziało.

I nie w jednym „Kościuszce pod Racławicami“ to pokazał — ale i w wielu innych widowiskach teatralnych, pisemkach i książeczkach ludowych ciągle tylko na wszystkie boki śtuderował, a deliberował, jakby to uczynić ten lud swój polski, kochany — oświeconym.

A więc — moiściewy — toż to się godzi hurmem do Krakowa w dzień św. Stanisława 8 maja zlecieć i pójść rano na nabożeństwo z kazaniem, umyślnie odprawione i pamięci ludowego pisarza poświęcone, a potem pochodem do kościółka św. Salwatora na Zwierzyńcu podążyć, gdzie tablicę pamiątkową ku czci waszego opiekuna wmurowano i tam wianuszek jakiś od siebie z polnych kwiatów albo sośniny złożyć i mowy włościańskiej wysłuchać — i ducha skrzepić i w przyszłość jaśniej spojrzeć.

A po południu, o godzinie trzeciej do teatru pójść, gdzie sami swojacy, włościanie z Dołęgi i Modlnicy przemawiać, śpiewać i sztuczki Anczyca pokazywać będą — czego z przyjemnością i pożytkiem wysłuchać będziecie mogli i Ducha serdecznego przyjaciela ludu z pewnością rozradujecie ogromnie, kiedy ujrzy, że oto praca jego wydała owoce, że nie przepomnieli o nim ci, którzy najbliżej serca jego stali.

Szykujcie się tedy do przybycia, choćby po kilku z każdej gminy w deputacyi i donoście o tem sekretarzowi Komitetu, Maryanowi Szyjkowskiemu, w Krakowie, Biblioteka Jagiellońska.

O bliższych szczegółach co do zboru, miejsca i czasu, doniesiemy niebawem.

Komitet obchodu jubileuszowego: przewodniczący dr Lucyan Rydel; zastępcy przewodniczącego: poseł do Rady państwa Franciszek Wójcik, redaktor „Obrony Ludu“ dr Michał Danielak; sekretarz dr Maryan Szyjkowski, skarbnik Adam Staszczyk.

Członkowie komitetu ściślejszego: z Krowodrzy Jan Chwastek, redaktorka „Przodownicy“ Marya Siedlecka, nacz. gm. Bronowice m. Tom. Młodzianowski, redaktor „Gazety Powszechnej“ Władysław Wąsowicz, poseł na Sejm krajowy Franciszek Ptak, z Zakrzówka Antoni Zakrzowiecki.

Kronika sportowa.

(Automobile na usługach wojska. — Balon w kształcie grzyba. — Koszta sportu balonowego. — Zapasy atletów w Berlinie).

Według memoryału, który został dołączony do tegorocznego budżetu Rzeszy niemieckiej, już w ubiegłym roku zawierał budżet okrągło 2 miliony marek na wojskowe techniczno-komunikacyjne cele, w roku bieżącym zaś ta pozycya budżetowa wzrosła do 2,708.751 marek. W sumie tej mieści się milion marek na subwencye dla prywatnych osób i towarzystw, które zobowiążą się na wypadek wojny automobile swoje oddać do użytku armii. Już w r. 1893 — powiada wspomniany memoryał — ministerstwo wojny oceniło korzyści, które mogą oddać służbie wojskowej odpowiednio zbudowane automobile. Jednakże spostrzeżono, że automobile, nabywane przez osoby prywatne po największej części nie nadają się do celów wojskowych. Osoby prywatne kupują słabsze automobile, zaś wojsko potrzebuje automobilów silniejszych, które mogą się poruszać także na terenie trudniejszym.

Chodziło przedewszystkiem o znalezienie konstrukcyi, którаby jak najbardziej była zbliżona do obu celów powyższych, a następnie o obmyślenie sposobu, ażeby skłonić osoby prywatne do nabywania automobilów tego nowego typu. Próby, czynione w tym kierunku, dały w ubiegłym roku pożądany wynik. Automobile ciężarowe o najwyższej wadze 9 ton, z czego 5 ton ciężaru użytkowego, tudzież o sile około 30 koni, okazały się jako najodpowiedniejsze. Mogą ciągnąć jeszcze wóz przyprzężony, niosący również 5 ton ciężaru użytkowego, to znaczy, że jeden motor porusza normalne obciążenie wagonu kolejowego. Zarząd armii niemieckiej dawał fabrykom premie za wyrabianie podobnych automobilów, ale przedewszystkiem udzielił subwencyj tym osobom prywatnym, które nabywały automobile tego typu. Subwencye te pokrywają różnicę w cenie droższego automobilu ciężkiego, a tańszego automobilu, używanego przez osoby prywatne. Dalej wypłacał zarząd wojskowy nagrody za niezwykłe jazdy automobilami typu wojskowego, za wzorowe utrzymanie tych automobilów i t. d.

W krótkim czasie osoby prywatne i towarzystwa zakupiły 10 automobilów typu wojskowego, przy pomocy subwencyi rządowej. Każdy nabywca podobnego automobilu, otrzymuje 4.000 marek dla pokrycia różnicy kosztów, a przez 5 lat roczny dodatek kwocie 1.000 marek na utrzymanie wozu w dobrym stanie. Nabywca musi automobil utrzymywać w należytym stanie i w razie mobilizacyi oddać go na użytek wojska. Ministerstwo wojny ma zamiar tego roku ściągnąć wszystkie subwencyonowane automobile do jesiennych wielkich manewrów.

Przejdźmy do balonów. Inżynier Rodeck i dr Gans w Frankfurcie nad Menem budują balon, mający kształt grzyba. Konstrukturowie tego osobliwego balonu oparli się na tej zasadzie, że każdy balon jest tem bezpieczniejszy, im więcej kształt jego zbliża się do kształtu parasola, zwłaszcza gdy chodzi o lądowanie. Nowy balon będzie po napełnieniu gazem posiadać kształt główki grzyba, a nie kuli. Powłoka w kształcie półkuli rozciąga się nad płaszczyzną okrągłą. W środku powłoki znajduje się wentyl, dowolnie zamykalny i połączony jest z łodzią zapomocą rury. Ciąg powietrza w rurze wentylowej zapobiega przechyleniu się balonu przy silnym wietrze.

Łódź posiadać będzie otwór w dnie, przez który będzie można spuścić silną linę drucianą długości 1.000 metrów. Na końcu tej liny można przymocować krzesło, na którem siedzieć będzie człowiek, odgrywający niejako rolę obserwatora. Krzesło za pomocą telefonu połączone jest z łodzią, a można je każdej chwili wyciągnąć do łodzi, albo znowu spuści na dół. W wojnie balon takiej konstrukcyi może, zdaniem wynalazców, oddać dobre usługi. Balon może płynąć ponad chmurami i być niewidzialnym dla oka, patrzącego z ziemi. Wtedy załoga spuszcza na linie krzesło, które na takiej wysokości nie łatwo może być dostrzeżone. Człowiek, siedzący na krześle, czyni obserwacye i telefonem je podaje kierownikowi balonu w łodzi. Nowy ten balon ma być do sterowania. Jakie otrzyma motory, śruby, wogóle przyrządy ruchu, nie wiadomo. Podczas wystawy aeronautycznej w Frankfurcie balon ów przedsięweźmie próby wzlotu.

Wiedeń interesuje się ogromnie próbami aeronautycznemi, które się tam poraz pierwszy odbywają. Dnia 26 b. m. w dalszym ciągu swoich prób przedsięwziął Legagneux nowy lot za pomocą maszyny do latania typu Farman-Voisin. Mimo wczesnej godziny porannej publiczność licznie zgromadziła się na polu prób nad Dunajem. Pierwsza zaraz próba w owym dniu dała bardzo pomyślny wynik. Po rozpędzie na ziemi na przestrzeni około 250 metrów podniosła się maszyna w powietrze, a chociaż opadła znowu, natychmiast wzleciała i szybko oddaliła się w kierunku prostym. Maszyna to opadała na wysokość zaledwie 1 metra nad ziemią, to podnosiła się do 12 metrów, szybując bez przeszkody. Zakreśliwszy łuk, powróciła na miejsce wzlotu i wylądowała. Cały lot trwał 1 minutę 17 sekund, a droga wyniosła około 1.200 metrów.

Czy sport balonowy jest drogi? Tańszy, niżby się zdawało. Balon, napełniony gazem świetlnym i mogący zabrać 4 osoby, posiadający 1.300 metrów sześciennych pojemności, sporządzony z najlepszej, wewnątrz gumowanej materyi wełnianej, kosztuje okrągło 6.000 marek. Powłoka jedwabna jest odpowiednio droższa. Dodać do tego należy wydatek na barograf, barometr, statoskop dla konstatowania pionowego ruchu, mapy i t. p. Obliczając koszt na 1000 marek, w ten sposób balon z przyrządami kosztuje 7.000 marek. Jeżeli zważymy, że balon może wykonać tylko 70 lotów, musimy przy każdej podróży policzyć 100 marek na zużycie balonu. Dodać należy koszt napełniania gazem, co przy pojemności 1.300 metrów sześciennych, wynosi 160 marek. Wydatki na robotników przy napełnianiu gazem i lądowaniu, na transport, na powrót koleją do miejsca wzlotu, na odszkodowanie ewentualnego zniszczenia plonu w polu przy lądowaniu mogą być obliczone przeciętnie na 140 marek. Każda więc jazda kosztuje około 300 marek.

Napełnianie wodorem, umożliwiające dłuższą podróż, podwyższa koszt jazdy za każdym razem o 320 marek. Widzimy z tego, że sport balonowy nie jest tani, ale przeciętna publiczność oblicza go znacznie wyżej. Zresztą sport automobilowy również nie należy do tanich. Mimo znacznych kosztów, a co ważniejsze mimo niebezpieczeństw, sport balonowy we Francyi, tudzież w Niemczech, rozwija się szybko pośród ludzi, nie potrzebujących liczyć się z tysiączkami.

W Berlinie odbywają się od pewnego czasu zapasy atletów, w których obok dawniejszych, znanych zapaśników, biorą udział także nowe siły. W niedzielę, jak zapewniają tutejsze pisma, był cały szereg zajmujących zapasów. Na końcu wieczora włoski zapaśnik Annoni i polski atleta Koniczko zmierzyli swoje siły. Mimo wytrwałego oporu Koniczko uległ po walce, trwającej 6 minut i 15 sekund.

Kronika.

Kraków, 29 kwietnia.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta pod przewodnictwem dra Lea. Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek na zatwierdzenie linii regulacyjnej ulicy Bosackiej. Celem oznaczenia linii regulacyjnej ulicy Nadbrzeżnej, między ulicą Mostową a Krakowską wydelegowała sekcya komisyę złożoną z r. m.: Beringera, Dąbrowskiego i Perosia. W końcu uchwalono ulicę Ubogich na Kazimierzu nazwać ulicą dra Warschauera w uznaniu jego zasług dla miasta.

Nauka gospodarstwa domowego. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej Rady miasta, która uchwaliła przedstawić Radzie miasta wnioski, w sprawie wprowadzenia do tutejszych szkół wydziałowych żeńskich praktycznej nauki gospodarstwa domowego.

Karty iluminacyjne T. S. L. Zawiadamia się niniejszem pp. kupców, że po karty iluminacyjne T. S. L. na 3 maja, zwracać się należy wprost do Towarzystwa technicznego (obok Akademii handlowej), gdzie jest główny skład tych kart na m. Kraków. Miastom prowincyonalnym dostarcza kart biuro zarządu głównego T. S. L. Dochód z tych kart idzie na cele oświaty na kresach. Wobec założenia realnej szkoły w Orłowej przez T. S. L., wydatki wzrosły tak bardzo, że konieczna jest nadzwyczaj wydatna pomoc społeczeństwa. W Krakowie, mieście królewskiem, nie powinno ani jedno okno być wolne od karty iluminacyjnej.

Kokardki T. S. L. są do [illegible] w wypożyczalni Zarządu Głównego T. S. L. przy ul. Floryańskiej l. 5, I p. od godz. 10 do 1 w południe i w niektórych sklepach, a w dniach 2 i 3 maja na stolikach T. S. L. Ponieważ pojawiły się już kokardki, naśladujące kokardki T. S. L., przeto zwraca się uwagę, że kokardki, że kokardki, z których dochód dostaje się w udziale T, S. L., mają wydrukowane litery T. S. L. i datę 3 V 1909 i przestrzega się publiczność przed falsyfikatami.

Obchód jubileuszowy Słowackiego. Wydział wykonawczy komitetu jubileuszowego w Krakowie, za pośrednictwem naszego pisma, zawiadamia członków komitetu ogólnego, że zebranie komitetu nie może być zwołane w kwietniu, lecz dopiero w pierwszej połowie maja. Zwłokę tą wywołuje potrzeba równoegłej akcyi zl reprezentacyą miejską m. Krakowa; posiedzenie zaś Rady miasta, na którem to posiedzeniu ma być wybrana komisya obchodowa jubileuszu Słowackiego, odbędzie się w pierwszych dniach maja.

Koncert Battistiniego. Mathia Battistini śpiewać będzie w swoim sobotnim koncercie następujące fragmenty z oper: Prolog z „Pajaców“, pieśń Wolframa z „Tannhäusera“, arye z „Ernaniego“ i „Faworyty“, z „Herodyady“ Massenata i z mało znanej opery Rubinsteina „Nero“. Prolog z „Pajaców“ śpiewał Battistini onegdaj we Lwowie przed przedstawieniem „Traviaty“ i tak nim zachwycił publiczność, że zmuszono go do czterokrotnego powtórzenia całego utworu. Podobnego entuzyazmu nie widziano jeszcze nigdy w nowym teatrze lwowskim. P. Markówna wykona arye z „Mignon“ i „Carmen“, oraz pieśni Bohma i Rutkowskiego. Akompaniować będzie p. Stermicz, dyrektor opery lwowskiej.

Z teatru miejskiego. W komedyi „Król“, która wchodzi na repertoar sceny krakowskiej, bierze udział prawie cały personal teatru. Role główne w tej arcywesołej nowości objęli pp.: Ordon-Sosnowska, Sulima, Solski, J. Leszczyński, Mielnicki i Sobiesław. Wystawiona przed dwoma laty krotochwila ta w Paryżu, nie schodzi do dnia dzisiejszego z repertoaru, obecnie grywają ją dwa teatry, a liczba przedstawień doszła do 500. Akcya sztuki obraca się około wizyty dyplomatycznej jakiegoś egzotycznego króla „Serdanii“ w Paryżu i przyjęcia jakie mu zgotować muszą „z urzędu“ sfery polityczne, antimonarchiczne w teoryi. „Król“ nabiera dziś specyalnych cech, jakiemi autorowie uposażyli „Serdanię“, ojczyznę groteskowego króla.

Związek reformy mieszkań. Jak się dowiadujemy, centralny Związek dla reformy mieszkaniowej w Wiedniu (Centralstelle für Wohnungsreform) na posiedzeniu w dniu 21 b. m. uchwalił zaprosić na członka wydziału Związku, prezydenta miasta Krakowa dra J. Lea.

Brak mleka w Krakowie. Od kilku dni mieszkańcy Krakowa czują dotkliwie brak nabiału. Powodem tego jest nadzwyczaj znikomy dowóz mleka z okolicznych gmin i Królestwa Polskiego do Krakowa, oraz łatwe psucie się nabiału z powodu zbyt raptownego ciepła, jakie nastało po długotrwałej zimie. Gospodynie wiejskie zajęte bardzo pilnemi robotami w domu i polu, albo wcale nie donoszą mleka do miasta, albo sprzedają je jeszcze przed rogatkami; w mleczarniach krakowskich prawie że nie można dostać nabiału (mleka i śmietany) sprzedawanego do użytku domowego.

Na targach w mieście cena mleka wcale nie najlepszej jakości dochodziła wczoraj za litr do 40 halerzy, jest to cena tak wysoka, jakiej nie spotyka się w żadnem mieście. Z powodu tego wydział aprowizacyjny m. Krakowa zarządził kontrolę na targach, by handlarze-spekulanci nie wykupywali od kobiet wiejskich przed rogatkami mleka, którego zakup zastrzeżony jest w godzinach porannych (od 5 do 9, a w dnie targowe do godz. 11 przed południem), wyłącznie dla prywatnych konsumentów.

Przy tej sposobności apelujemy do kontroli sanitarnej o większą czujność nad dowozem do Krakowa mleka, gdyż ogół skarży się, że mleko sprzedawane w Krakowie (na targach), jest nader liche, łatwo ulegające kiśnieniu.

W czytelni robotniczej im. Kilińskiego przy ul. Szpitalnej l. 17 odbędzie się staraniem Koła im. Asnyka T. S. L. w niedzielę 2 maja o godz. 5½ po południu odczyt dra Władysława Horodyskiego p. t. „W rocznicę Konstytucyi 3 maja“. Wstęp dla członków Koła i członków czytelni wolny.

Odczyt „O twórczości M. Gorkiego“, wygłosi w piątek 30 b. m. p. Kazimierz C z a p l i ń s k i, w sali uniw Lud. Początek o 7 wieczór.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie, toczyła się rozprawa karna przeciw 24-letniej służącej Teresie Hebdównie, obwinionej o zbrodnię dzieciobójstwa. Mianowicie Hebdówna oskarżona jest o to, że dnia 1 lutego b. r. w Gosprzydowej (pow. Brzesko), swe nieślubne dziecko, zaraz po urodzeniu udusiła, poczem zwłoki niemowlęcia zakopała w ziemi, w podwórcu przy komorze. Hebdówna aresztowana i badana przez miejscową żandarmeryę, z początku zaparła się winy, następnie przyznała się szczegółowo do zabicia dziecka. Wobec tego Hebdówna została uwięziona i dzisiaj zasiadła na ławie oskarżonych. Rozprawie przewodniczył radca sądu Grodyński, oskarżał prokurator dr Obtułowicz, obwinioną bronił obrońca w sprawach karnych, p. Jendl.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zatwierdzili pytanie o zbrodnię dzieciobójstwa, trybunał skazał obwinioną Teresę Hebdównę, na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc. Obrońca obwinionej, zastrzegł sobie 3 dni do namysłu, w przyjęciu wyroku.

Z Podgórza. Tow. gimn. „Sokół“ w Podgórzu, zaprasza wszystkich członków oraz gości przez nich przedstawionych do wzięcia udziału w wycieczce pieszej na Panieńskie Skały i Bielany w dniu 9 maja. Zgłaszać się należy w kancelaryi „Sokoła“ codziennie między godziną 6—8 wieczór. Punkt zborny w gmachu „Sokoła“ o godzinie 7 rano. Chcący brać udział, muszę się zgłosić najdalej do 6 maja.

Z kraju.

Tarnów, 28 kwietnia. (Z Towarzystwa Szkoły ludowej. — Obchód rocznicy Konstytucyi 3 maja. — Powrót rezerwistów).

Na ostatniem posiedzeniu wydziału T. S. L., odbytem pod przewodnictwem p. Lindego, zastanawiano się szczegółowo nad obchodem rocznicy 3 Maja. I tak uchwalono, ażeby dar narodowy zbierano dnia 2 maja w kioskach ad hoc urządzonych: przy placu Sobieskiego, przy dworcu kolejowym, na Burku, w ogrodzie miejskim i przy ul. Lwowskiej. W kioskach tych będą siedziały panie uproszone w tym celu. Nadto postanowiono zwrócić się do naszego patryotycznego kupiectwa o ofiarowanie na cele Towarzystwa [illegible] ze sprzedaży w dniu 3 maja. Uchwalono nadto sprzedaż nalepek na okna, z których dochód przeznaczono na założenie szkoły realnej w Orłowej na Śląsku. W dalszym ciągu posiedzenia zastanawiano się nad kwestyą urządzenia kursów analfabetów po wsiach i nad urządzeniem teatrów włościańskich. Co do ostatniej sprawy uchwalono utworzyć komisyę, któraby się tem zajęła, powołując na członków p. Niwińską, p. Michnika, prof. Wojciechowskiego, nadto kooptowano z poza członków zarządu prof. Salickiego. W dyskusyi zabierali głos prawie wszyscy obecni.

Staraniem zjednoczonych towarzystw polskich w Tarnowie odbędzie się dnia 2 maja, celem uczczenia rocznicy konstytucyi, pochód z przed „Sokoła“ do kościoła XX. Misyonarzy, gdzie zostanie odprawionem uroczyste nabożeństwo.

Onegdaj dwustu kilkudziesięciu rezerwistów 57 p. p. powróciło z Bośni do naszego miasta. Na stacyi zjawiła się muzyka pułku, która uszczęśliwionych obrońców ojczyzny, wśród wielkich tłumów publiczności, odprowadziła do koszar.

Rzeszów, 27 kwietnia. (Zamknięcie rachunkowe funduszu gminnego za rok 1908. Z Towarzystwa „Własna Pomoc“. Datki na cele humanitarne).

Ze sprawozdania komisyi kontrolującej, przedłożonego Radzie miejskiej przez radcę Dobiję wynika, że po zamknięciu rachunków za rok 1908 zwyczajny dochód gminy wynosił w tym roku 643.918 kor., zwyczajny rozchód zaś kwotę 631.170 kor., czyli, że rok ten zakończył się nadwyżką dochodów 12.747 kor. Zarówno dochód ten, jak i rozchód jest najwyższy, jaki od czasu przyłączenia przysiółków do miasta Rzeszowa t. j. od r. 1902, budżety miejskie wykazują. Dochody nadzwyczajne wynosiły w r. 1908 kwotę 160.625 kor., nadzwyczajne rozchody 140.923 kor. Zapasy kasowe z końcem r. 1908 wynosiły 3688 kor. w gotówce i 157.185 koron w papierach wartościowych. Majątek czynny gminy wynosił z końcem roku kwotę 2,488.637 koron, majątek bierny kwotę 1,814.910 koron. W porównaniu z rokiem 1907 okazuje się zmniejszenie majątku o 751.517 koron. Zmniejszenie to jest pozorne, w majątek czynny nie wciągnięto bowiem jeszcze nieskolaudowanych dotąd budynków nowej szkoły i przybudowań w koszarach 3 pułku ułanów obrony krajowej. Na wniosek komisyi kontrolującej udzieliła Rada miejska magistratowi za rok 1908 absolutoryum i poleciła temuż ponownie założenie inwentarza funduszu drogowego.

W niedzielę 9 b. m. odbędzie się w lokalu „Muzeum przemysłowego“ walne zgromadzenie stowarzyszenia wytwórczego zabawek „Własną pracą“. Stowarzyszenie to założone zostało staraniem „Muzeum przemysłowego“, którego zarząd wychodził z tego słusznego założenia, że akcya bojkotu towarów pruskich dopiero wtedy będzie racyonalna i zupełna, gdy się powoła do życia szereg towarzystw współdzielczych, gospodarczych i wytwórczych. Stowarzyszenie „Własną pracą“ liczyło 31 grudnia 1908 roku 67 członków. Stowarzyszenie zajmowało się wytwarzaniem zabawek drewnianych i mundurków studenckich. Do wyrobu zabawek powołano siły dotąd u nas niewyzyskane, a to młodzież uczącą się i terminatorów. Liczba tej młodzieży rozwija się stale. W sierpniu 1908 pracowało 8, we wrześniu 17, w październiku 19, w listopadzie 24, w grudniu 29. Ponadto oddawano wykonanie zabawek miejscowym rzemieślnikom. Do wyrobu mundurków używano miejscowych krawców. Na wystawie w Jarosławiu otrzymało stowarzyszenie „srebrny medal“. Udziałów wpłacono ogółem 795 koron, deklarowano K 1247. Obrót kasowy wynosił w przychodzie 2023 K, w rozchodzie 2.019 K, ogółem 4.042 K. Z cyfr tych wynika, że młoda ta instytucya ma widoki rozwoju i że dyrekcya w stosunku do wpłaconego kapitału udziałowego możliwie wiele zdziałała.

Tow. zaliczkowe i kredytowe rozdzieliło na cele humanitarne dla instytucyj miejscowych i pozamiejscowych kwotę 1000 koron.

Nowy Sącz, 27 kwietnia. (Rusko-polska zgoda). O dwie mile od Nowego Sącza, na drodze do Krynicy jest maleńka mieścina Łabowa, zamieszkana przeważnie przez żydów a częściowo przez Polaków i Rusinów. Miejscowy proboszcz grecko-katolicki, ks. Durkot, udał się do hr. Adama Stadnickiego, aby wydzierżawił dom, znajdujący się prawie w środku miasteczka, na czytelnię ruską. Hr. Stadnicki zgodził się na odstąpienie domu zupełnie bezinteresownie pod warunkiem, jeżeli pomieści się w nim istniejącą od 4 lat czytelnię polską T. S. L. obok czytelni ruskiej i gdy napis będzie w obydwóch językach. Na tę propozycyę ks. Durkot się n i e z g o d z i ł. Okolica koło Łabowej jest wprost zagrożona. Żyje tam około 200 rodzin polskich, które od łacińskiego kościoła są oddalone od 9 do 15 km. natomiast ruskie cerkwie są w każdej wsi. Celem obrony kościoła łacińskiego powinien konsystorz tarnowski natychmiast kreować posadę wikaryusza w Nawojowej, do pomocy proboszczowi. Na przestrzeni 7 mil wzdłuż pomiędzy Nowojową a Krynicą nie ma nawet kaplicy łacińskiej, gdzieby Polacy mogli się skupiać. Dlatego drugi ksiądz miałby bardzo owocną działalność. Miejscowe towarzystwa oświatowe mają niezbite dowody sztucznego ruszczenia się polskiego ludu. Smutne to zwłaszcza, że ludzi do obrony polskości bardzo mało a do tego Koło T. S. L. w Muszynie zupełnie nieczynne, a Koło T. S. L. w Grybowie spotyka się z wrogiem pesymizmem mieszczaństwa i i inteligencyi grybowskiej.

Nowy Targ, 28 kwietnia. (Walne zgromadzenie Tow. Sokół. — T. S. L. — Bankructwa).

W niedzielę 25 b. m. odbyło się spóźnione nieco walne zgromadzenie Sokoła, przy udziale 50 członków. Nad przedłożonem w druku sprawozdaniem, wywiązała się żywa dyskusya. Z przedłożonego sprawozdania wyszczególnić należy: liczbę członków 148, dwa oddziały ćwiczących, liczne wieczorki, zawiązek biblioteki o 185 dziełach, słabo zaopatrzoną czytelnię dzienników, a przedewszystkiem wybudowanie własnej sokolni kosztem około 70.000 koron. Wzniesienie sokolni stało się punktem zwrotnym dla gniazda miejscowego, spowodowało ożywienie towarzyskie i kulturalne, ale zarazem wywołało wielkie obdłużenie Towarzystwa. Jako żądania członków do nowowybranego wydziału, do którego weszli, jako prezes H. Engel, jako zastępca Z. Wasiewicz, jako wydziałowi pp. Czaja, Lgocki, Potomski, dr Przybylski, Władyka, Liszka, Rajski Józef, Guziak, Ossowski, postanowiono: zaprenumerowanie większej ilości czasopism, urządzanie odczytów dla szerszych warstw, połączenie sokolej biblioteki, z bibliotekami innych towarzystw itd.

Koło T. S. L. założyło wypożyczalnię książek w Dziale, a zmieniło na stopień wyższy w Załucznem. Na 3 maja sprowadzono nalepki w cenie 10 hal. za sztukę. Obchodem zaś konstytucyi 3 maja zajął się Sokół. W niedzielę odbędzie się uroczyste nabożeństwo, pochód z muzyką do parku pod pomnik Mickiewicza, a wieczorem muzykalno-wokalny koncert, z doborowym programem.

W mieście naszem nastąpił szereg bankructw firm żydowskich, których pasywa wynoszą [illegible] tysięcy. Upadłość zaczął Mendler, a po nim Hammerszlag, Holber, Mastbaum, dzierżawca elektrowni miejskiej, Liebermann i Jolles. Nie koniec jednak na tem, bo zapowiadają się w mieście jeszcze dalsze upadłości.

W tych dniach rozpocznie się budowa szpitala powiatowego, a tem samem przyjdzie do skutku powstanie drugiej, co jest niezmiernie u nas potrzebne, apteki.

Przemyśl, 28 kwietnia. (Wyjazd biskupa. — Kurs analfabetów. — Powrót rezerwistów). Biskup ks. Józef Pelczar wyjechał we środę na miesiąc do Rzymu, aby wziąć udział w uroczystości kanonizacyi bł. Klemensa Hofbauera.

Staraniem zarządu pow. Kółek rolniczych i Tow oświaty ludowej otwarto we wsi Kozłowa pod Przemyślem kurs analfabetów, na który uczęszcza około 50 uczniów w wieku pozaszkolnym.

Dziś powrócił do Przemyśla zmobilizowany w czasach grożącej wojny austryacko-serbskiej batalion 10 pułku piechoty. Powracających witał korpus oficerski, muzyka wojskowa i tłumy publiczności. W koszarach komendant pułku wygłosił do powracających okolicznościową mowę.

Ze świata.

Z Warszawy. (Stany wyjątkowe. — Wybór posła. — Zgon).

— Z Petersburga donoszą tutaj, że w kilku pismach tamtejszych pojawiły się pogłoski, że 1 czerwca (st. st.) w s z y s t k i e s t a n y w y j ą t k o w e z o s t a n ą z n i e s i o n e.

— Wybory posła m. Warszawy na miejsce Romana Dmowskiego, który złożył mandat, wyznaczone zostały na dzień 21 maja.

— Wczoraj zmarł tu r. t. Kowalewskij, prezes departamentu warszawskiej Izby sądowej.

Uczczenie pamięci Modrzejewskiej. Na trzeci dzień po zgonie śp. Modrzejewskiej amerykańskie (angielskie) „Towarzystwo rycerzy Kolumba“ urządziło zebranie skutkiem odezwy generała J. Shields'a, celem uczczenia pamięci zmarłej w Kalifornii artystki polskiej. Frank Keenan aktor, członek tego stowarzyszenia przyjechał specyalnie z Nowego Jorku, aby wygłosić na tem zebraniu mowę żałobną na cześć zmarłej. Oprócz niego wygłosili także mowy Herbert C. Duce, dr Eugene Clancy, Daniel Donahoe i P. B. Flanagan. Uchwalono rezolucye kondolencyjne, które posłane będą do syna zmarłej, Ralfa Modrzejewskiego i do biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

„Polsko-morawska wystawa sztuki“ w Hodoninie zostanie otwarta d. 23 maja b. r. i trwać będzie przez miesiąc. Jak donosi „Union“ przybędzie na wystawę austryacki następca tronu.

Awans majowy armii austro-węgierskiej wypadł tego roku dobrze. Generałami piechoty zamianowani zostali marszałkowie polni porucznicy: Adolf Rummer v. Rummershof i Rajmund Gerba. Marszałkami polnymi porucznikami generał-majorowie: Łukasz Serticz, Wiktor Udwarnoky, Zygmunt Bacsak, Herman Colard, Juliusz Magyar, Paweł Puhallo, Błażej Schemua, Karol Csongway, Oskar Zednik, Karol Knopp i Gabryel Loskay. Cały szereg pułkowników zamianował cesarz generał-majorami, a w dalszych szarżach awans jest bardzo

dobry. Jedna tylko okoliczność jest wyjątkową, a mianowicie to, że mimo awansu generał-majorowie i pułkownicy pozostają w swej randze, co przypisać należy względom budżetowym, gdyż nie ma dotacyi na te nowe rangi.

Zamaskowany obcinacz warkoczów. Jak donoszą „Leipziger Nachrichten" z Sonnebergu w Saksonii, w pociągu kolejowym pomiędzy Sonnebergiem a Koburgiem jakiś mężczyzna zamaskowany napadł na siedzącą samotnię 13-letnią dziewczynkę i obciął jej długie warkocze, które zabrał z sobą. Ażeby dziewczyna nie mogła wołać o pomoc, zakneblował jej usta. Jest to już trzeci wypadek podobnego napadu w owej okolicy, skutkiem czego ludność jest wielce zaniepokojona.

Bizantynizm w Niemczech. Gdy niedawno pruski pociąg dworski w drodze do Włoch przybył na stacyę w Lipsku, jeden z wagonów podczas przesuwania zaczął silnie się chwiać, przyczem służący, który niósł zastawę z herbatą, przewrócił się. Pociągnięto za linę alarmową i pociąg natychmiast zatrzymał się. Dyrekcya kolei natychmiast zarządziła śledztwo. Na miejsce przybyli trzej tajni radcy z generalnej dyrekcyi w Dreźnie i przy pomocy kilku radców lipskiej dyrekcyi badali miejsce, na którem chwiał się tak niefortunnie wagon. Ustawiono pociąg tej samej wagi, co pociąg dworski, przyprzągnięto dwie maszyny pospieszne i zaczęto urządzać przez owo miejsce jazdę z szybkością coraz to wzrastającą. Nawet umieszczono zastawę do herbaty i czyniono spostrzeżenia nad nią. Podobno zastawa skutkiem chwiania się wagonu po części przewróciła się. Dzienniki niemieckie, donosząc o tem śledztwie, dworują sobie z bizantynizmu władz kolejowych.

W oczekiwaniu urodzin następcy tronu. Z Hagi telegrafują: Ludność tutejsza, która oczekiwała z początkiem miesiąca rozwiązania królowej, jest wielce zaniepokojona tak długiem a dotąd bezskutecznem wyczekiwaniem. Wczoraj wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska, o narodzeniu nie następcy tronu; niektóre domy i koszary iluminowano. Wiadomość okazała się fałszywą.

Miejsce pobytu Abdul Hamida. Jak doniósł telegram, zdetronizowany sułtan, Abdul Hamid, został osobnym pociągiem przewieziony do Saloniki, gdzie ma na przyszłość przebywać pod czujną strażą Młodoturków. W Salonice istnieją dwie wille, noszące nazwę „Alatini". Mniejsza z nich leży koło młyna „Alatini", tuż nad morzem, większa, mająca także nazwę „Ida", należy do najpiękniejszych budynków w Salonice. W niej ma zamieszkać Abdul Hamid. Zbudował ją budowniczy Alatin. — Willa zajmuje 460 kwadratowych metrów, ma trzy piętra i wspaniałe schody marmurowe. Otacza ją piękny park, obejmujący 23.000 metrów kwadratowych przestrzeni. — Willa znajduje się za miastem na wzgórzu, obok którego na drugiem wzgórzu wznosi się fort Kuczuk Karamburlu i ta okoliczność rozstrzygnęła o jej wyborze. Stąd roztacza się przepiękny widok na morze i miasto, a w pogodne dnie widać nawet śniegiem pokryty Olimp.

Wielka kradzież kosztowności. Jeden z berlińskich dzienników donosi, że pewnej niemieckiej księżnie z domu panującego, której imienia jednakże nie podaje, skradziono podczas podróży z San Remo do Lugano kufer, w którym znajdować się miały kosztowności, oszacowane na milion marek, tudzież ważne papiery. Policya szwajcarska wyznaczyła 30.000 marek nagrody za wykrycie sprawców kradzieży. W Genewie uwięziono dwóch Anglików, posiadających wyroby złote z dyamentami, ale nie wiadomo, skąd pochodzą te przedmioty.

Zmarli.

Aleksander Szafrański, uczestnik powstania narodowego w r. 1863, Sybirak, właściciel zakładu pogrzebowego, przeżywszy 64 lat, umarł w Krakowie.

Wojciech Szymanowicz, majster rzeźnicki, obywatel m. Zakliczyna, przeżywszy 52 lat, umarł w Krakowie.

Stanisław Kaczor, podmajstrzy murarski, przeżywszy lat 48, umarł w Krakowie.

Aleksander Lewakowski, sekretarz Banku hipotecznego, w 62 r. życia umarł we Lwowie.

Dr Norbert Sprecher, kandydat adwokacki, w 28 r. życia umarł we Lwowie.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Rudkach, Maryana Nowakowskiego, notaryuszem w Lutowiskach.

Min. rolnictwa zamianował w dyrekcyi lasów i dóbr państw. Antoniego Streitta rewidentem, a Wiktora Hubl oficyałem.

Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego namiestnictwa Władysława Zubickiego rewidentem rachunkowym, asystentów Mikołaja Szamotę, Ignacego Fuchsa i Juliusza Baczyńskiego oficyałami, praktykantów rachunkowych Stanisława Gadzińskiego, Henryka Słowika, Augusta Władysława Zgodę i Ludwika Jana Gilnreinera asystentami rachunkowymi namiestnictwa.

Z kalendarza. We czwartek 29 kwietnia: Piotra z Werony i Roberta; w piątek 30 kwietnia: Katarzyny Seneń. p.; w sobotę 1 maja: Filipa i Jakóba ap.

Wschód słońca 30 kwietnia o godz. 4 min. 20, zachód o g. 6 m. 54; długość dnia 14 godzin min. 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 kwietnia termometr doszedł od + 15·1 do 19·2 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 29 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 746·3 mm., termometru + 6·9 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek: Woźnica Henssel" (ostatni występ B. Leszczyńskiego).
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę: „Król" Caillaveta i de Fleurs'a.
W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; wieczór: „Król".

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Ach to Zakopane".
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę: „Ogniem i mieczem".

Dział ekonomiczny.

× Zniesienie III klasy w pociągach. Jak już donieśliśmy przy tak zwanych nocnych „blitzach" na przestrzeni Lwów-Kraków-Wiedeń zniesione zostaną z dniem 1 maja wagony III klasy, przeciwko czemu szczególnie sfery handlowe energiczny podnoszą protest. W sprawie tej nadsyła nam c. k. Biuro korespondencyjne następujący komentarz:

Nadmiar przejezdnych w pociągach pospiesznych kolei północnej nr 7 wychodzący o godzinie 8 wieczorem z Wiednia i nr 3 przychodzący o 8 rano do Wiednia, od dłuższego czasu opóźnia ich przybycie na miejsce przeznaczenia. Z powodu tego zostanie zredukowaną ilość wagonów wogóle, a z dniem 1 maja zniesioną będzie III klasa. — Zniesiony będzie również wagon restauracyjny na linii Lwów-Rzeszów. Jest to zarządzenie jednakże przejściowe i natychmiast będzie zniesionem, skoro nowe lokomotywy będą w dostatecznej ilości do rozporządzenia. Jak wiadomo, przedsięwzięta próba z taką lokomotywą wydała już dobre wyniki. — Dla zmniejszenia ciężaru również przeładowanego zwykle pociągu pospiesznego nr 4 od dnia 15 czerwca do dnia 15 września wprowadzony będzie pociąg idący przedtem ze Lwowa do Krakowa.

× Ankieta w sprawie krajowych opłat szynkarskich. Ze Lwowa donoszą: Z inicyatywy lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, w porozumieniu z Izbami krakowską i lwowską, ze Związkiem galic. przemysłu fabrycznego i Związkiem szynkarzy obradowała w Izbie handlowej i w sali ratuszowej ankieta w sprawie wykonawczego rozporządzenia o krajowych opłatach szynkarskich, które mają wejść w życie po wygaśnięciu prawa propinacyi. Referat wygłosił poseł dr Battaglia. Na ankiecie, której przewodniczyli kolejno pp. Horowitz, Leopold Baczewski i Rauch, uchwalono szereg rezolucyj, domagających się ujednostajnienia taryf w całym kraju, postępowania jawnego wobec stron, obowiązanych do opłat szynkarskich z poza kraju, a wkońcu na wniosek dra Battaglii uchwalono żądać maksymalnego kontyngentu tej opłaty.

Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 27 kwietnia. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 13280 sztuk, w czem bagonów 3561, młodych 5719, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 700 sztuk. Cena za bagony 100 do 126, za młode 92 do 120 halerzy za kilogram żywej wagi. Galicyjskich było około 7418 sztuk, cena 92 do 118, wyjątkowo do —.

Uwaga: Niesprzedanych zostało około 1300 sztuk.

Robotnicy polscy we Francyi.

W kwietniowym numerze miesięcznika polskiego „Bulletin Polonais", wychodzącego w Paryżu, znajduje się p. t. „Les travailleurs polonais en Lorraine" artykuł o naszych robotnikach we Francyi, a mianowicie w Lotaryngii francuskiej. Artykuł ów, przynoszący bardzo ciekawe szczegóły o naszych ziomkach na ziemi francuskiej, zasługuje na uwagę tem, że opiera się przeważnie na źródłach francuskich.

Autor artykułu, L. B., stwierdza przedewszystkiem, że równie rolnicy, jak przemysłowcy lotaryngscy są bardzo zadowoleni z naszych robotników. Związek stowarzyszeń rolniczych północno-wschodniej Francyi na kongresie w Reims w czerwcu ubiegłego roku zajmował się tą sprawą. Poseł p. Skołyszewski i student polski z Nancy, p. Stefan Jamiołkowski byli rzecznikami robotników polskich. P. Jamiołkowski przedstawił cele stowarzyszenia studentów polskich pod nazwą „Bractwo polskie", które ma się opiekować robotnikami polskimi, przybyłymi na zarobek w tamte okolice. Na tym kongresie przyjaciel Polaków, deputowany Louis Marin, domagał się pewnych zmian w dotychczasowych kontraktach z naszymi robotnikami. Nowy wzór kontraktów uwzględnił te życzenia, a krakowskie Biuro pośrednictwa pracy założyło swoją agencyę w Nancy (rue des Quatre-Eglises, 87).

Każdy robotnik posiada książeczkę robotniczą, a pracodawca ma zameldować jego przybycie w merostwie, ponosząc koszta tej czynności. Koszta agencyi, tudzież podróży do Nancy wynoszą od każdego robotnika 37 fr. 50 centimów, jeżeli partya robotników wynosi co najmniej 100 osób. Koszta są większe przy mniejszej liczbie robotników. Gdy partya wynosi mniej, niż 10 robotników, wzrasta koszt do 44 franków, odpada bowiem zniżenie cen jazdy koleją w Austryi, tudzież w Niemczech. Poszczególne pozycye kosztów na każdego robotnika są następujące: Podróż z Krakowa do Nancy 26 franków, taksa agencyi 6 fr., dozór nad partyą 2 fr. 30 c., pożywienie podczas podróży 3 fr., razem: 37 fr. 50 c. Kontraktowe wynagrodzenia roczne dla robotników stałych są następujące: mężczyźni silni, liczący od 25 do 40 lat, otrzymują 500 fr.; ludzie młodzi, ale silni, liczący 22 do 25 lat życia, 450 fr., dziewczęta folwarczne 360 fr. Robotnicy sezonowi obok wiktu otrzymują następujące wynagrodzenie: mężczyźni silni od 22 do 40 lat życia i młodzież od 18 do 22 lat, umiejąca kosić, 42 fr. miesięcznie, młodzież nie umiejąca kosić 38 fr.

To są szczegóły z pierwszej części artykułu, którego część druga zajmuje się robotnikami polskimi z pod Rzeszowa, pracującymi w cegielniach i fabrykach dachówki koło Epinot. O robotnikach tych otrzymał informacye „Bulletin Polonais" informacye od p. Martina, instruktora w Uxegney. Podmajstrzy — pisze p. Martin — pomaga owym robotnikom przy załatwianiu sprawunków, kupuje dla nich żywność, odbiera w ich imieniu i rozdziela pomiędzy nich pieniądze, wysyła oszczędności do ich rodzin, wydziela każdemu robotę i czuwa nad jej wykonaniem. Ten dozór, jak zaznacza p. Martin, jest tylko formalnością, gdyż Polacy, równie pracowici jak silni, nie ociągają się przy robocie. Od g. 6 rano aż do g. $^1/_2$7 wieczór kobiety wożą w takach glinę, zaś mężczyźni zajęci są mięsieniem lub przewozem wewnętrznym dachówek i cegieł. Widzimy ich równie koło odlewów, jak koło pieców. Pragną pracowitością i dobrą wolą zarobić sumiennie swoich 30 franków prócz wiktu i utrzymania.

Po pracy wracają czemprędzej do swoich pomieszkań w parterowym domu, podzielonym na dwie nierówne części. Część mniejszą zamieszkują kobiety, większą mężczyźni. Śpią w łóżkach wygodnych, a jedna z kobiet gotuje im stale strawę. Około g. $^1/_2$6 rano duża szklanka kawy, o g. 10 przed południem znowu kawa i chleb ze smalcem, a podobny podwieczorek o godzinie 4 po południu. Obiad i wieczerza składa się z mięsa i jarzyn, przyprawionych na sposób polski. Jaka jest tajemnica tej kuchni? — zapytuje p. Martin i odpowiada: że nawet najciekawsza sąsiadka nie zdoła jej podpatrzeć.

Bardzo pochlebnie wyraża się p. Martin o religijnym usposobieniu robotników naszych, opisując, jak przez cmentarz w Uxegney idą do kościoła i jak się w nim zachowują. Podnosi zwłaszcza ich ofiarność na rzecz kościoła i ścisłe święcenie niedzieli. Obszerniej także opisuje ich zabawy w dnie świąteczne, ich tańce przy muzyce i śpiewy. Niektóre dziewczęta miejscowe, zwabione muzyką i nowością widowiska, biorą także udział w zabawie.

Polacy — jak stwierdza p. Martin — pozyskali sobie tam powszechną sympatyę. Z początku panowała przeciwko nim głucha niechęć, a ludzie źli, rozszerzali wiadomość, że oni wyprą miejscowych robotników. Obawiano się nawet z tego powodu niepokojów. Na szczęście obawy te nie spełniły się. W zupełnym spokoju pracują miejscowi i polscy robotnicy, mając te same warunki pracy i to samo wynagrodzenie. Przybysze polscy przystosowali się nieco do nowego otoczenia pod względem stroju, zarzuciwszy czapki i buty z wysokiemi cholewami.

„Tylko kobiety — pisze p. Martin — nie wyrzekły się stroju narodowego, sądząc zapewne, że niby nie zyskały na tej metamorfozie. Nie mniej strój francuski podnosi wdzięki tej, która go przyjęła, dając jej piękności więcej blasku i wyrazistości". Młodzież, mając nieustanną styczność z miejscową ludnością, zaczyna rozumieć wyrazy, najbardziej używane i dobrze je wymawia.

Chociaż płatni są dobrze, chociaż mają wygody i przyjemności, robotnicy polscy tęsknią do rodzin i kraju, myśląc nieustannie o powrocie do ojczyzny. — „Ale mają wiarę w przyszłość — kończy swoje wywody p. Martin. — Marzą o pewnym dobrobycie, jako owocu pracy i oszczędności; żywią nadzieję, że nowa zorza zejdzie nad ludami rasy polskiej i dlatego z upragnieniem wzdychają do owej chwili, gdy będzie im dane uściskać znowu tych, którzy przez rozłąkę stali się dla nich jeszcze droższymi — istoty, które oni pożegnali we łzach, a które powitają w radości". Za te słowa uczciwe „Bulletin Polonais" składa p. Martinowi dzięki, do których i my się przyłączamy.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 kwietnia.

Walne zgromadzenie Banku parcelacyjnego odbyło się w poniedziałek we Lwowie pod przewodnictwem dra Ungara, a potem dra Bernadzikowskiego. Po krytyce sprawozdania dyrekcyi, dał prezes rady nadzorczej, dr Bernadzikowski, następujące wyjaśnienia:

Wkładki złożone są na 440 książeczkach, trzecia część kapitału przyszła z za Oceanu. Procent od wkładek jest za wysoki.

Pożyczki hipoteczne udzielane są na 6—6$^1/_2$%, a z dołu płatne na 8 procent. W pierwszem pięcioleciu rozparcelowano 15.112 morgów, a w drugiem 13.415 morgów. Zysk wynosił w pierwszem pięcioleciu 166.000 koron, a w drugiem 418.000 koron. Koszta administracyjne wynosiły w pierwszem pięcioleciu 265.000 koron — a w drugiem 639.000 koron. Wynagrodzenie jednego z delegatów wynosiło 15.000 koron. Koszta administracyjne i tantyemy w r. 1908 wynosiły 201.717 kor. Oszczędności co do kosztów administracyjnych są bardzo wskazane, wynosiły bowiem w ostatnim roku za każdy morg 123 koron — jest to zanadto wielkie obciążenie nabywców gruntów parcelowanych. W roku 1904 koszta administracyi, licząc na morg, wynosiły tylko 25 koron.

Ostatecznie prosił, aby przyjąć do wiadomości uchwałę rady nadzorczej.

P. Fryling sprzeciwił się temu. Sprawozdanie lustratorów uzupełnia braki sprawozdania dyrekcyi. Jest ono bardzo ważnem, gdyż na podstawie cyfr ocenia się gospodarkę. Wskutek kosztownej administracyi każdy morg obciążony jest wygórowaną kwotą 123 koron. — Dyskusya rzeczowa nad tem sprawozdaniem możliwą będzie wówczas, gdy wszyscy członkowie znać będą dokładnie sprawozdanie lustratorów. Wniósł więc o dosłowne wydrukowanie tego sprawozdania, rozesłanie go wszystkim członkom i zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, specyalnie dla omówienia tego sprawozdania. Na tem walnem zgromadzeniu należy także przedłożyć odnośne uchwały rady nadzorczej i jej zarządzenia.

P. Stefczyk wniósł, aby członkom przed walnem zgromadzeniem rozesłać, oprócz sprawozdania lustratorów, także uwagi dyrekcyi i uchwały rady nadzorczej.

Dyrektor p. Deskur oświadczył, że nie pragnie nic innego, jak jawności.

Wniosek p. Frylinga wraz z dodatkiem dyr. p. Stefczyka uchwalony został wśród oklasków.

Następnie dywidendę uchwalono w wysokości 7 procent, a kwotę 1412 koron przeznaczono na wystawę etnograficzną i pomnik Słowackiego.

Do rady nadzorczej weszli ponownie pp.: Bernadzikowski, Śliwiński, Ulmer i Ungar, a w miejsce p. Jampolskiego, który zrezygnował, dr Grek.

Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali ponownie dyr. Bal, Romaszkan i Seulsson.

Wiadomości osobiste. Dyrektor policyi we Lwowie p. Schaechtel wyjechał na trzymiesięczny urlop. Zastępstwo objął radca Wenc.

Czterdziestolecie pracy na stanowisku urzędnika Wydziału krajowego obchodził onegdaj we Lwowie rewident p. Ant. Niedzielski. Jubilatowi, który wkrótce przechodzi na emeryturę, składano serdeczne życzenia.

Niezwykła choroba. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim": „We wczorajszym numerze zamieściliśmy wiadomość o powrocie kilkuset urlopników i rezerwistów 30 p. p. z nad granicy serbskiej do Lwowa. Dziś dowiedzieliśmy się, że znaczna część tych ludzi dotknięta została niezwykłą chorobą, a mianowicie niezwykłem cierpieniem zębów. Bardzo wielu urlopników i rezerwistów 30 p. p., którzy wczoraj wrócili do Lwowa, straciło w czasie służby wojskowej wiele zębów, tak, że niektórzy są wprost bezzębni. Rodzaju tej choroby nie zdołaliśmy stwierdzić".

Repertoar teatru lwowskiego.
W piątek „Życie człowieka".

✝ Stanisław Lesznowski.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 29 kwietnia.)

Warszawa. Zmarł tu dzisiaj po krótkiej chorobie wieloletni wydawca i redaktor „Gazety Warszawskiej" Stanisław Lesznowski.

Ś. p. Stanisław Lesznowski objął „Gazetę Warszawską" po ojcu swoim ś. p. Antonim Lesznowskim i prowadził ją do r. 1905 w którym wydawnictwo zostało zwinięte.

Jako publicysta i redaktor ś. p. Stanisław Lesznowski odgrywał wybitną rolę. Był on przedstawicielem szczerze patryotycznego i narodowego kierunku, skłaniającego się w metodzie do polityki zachowawczej. Czynny i ruchliwy w akcyi narodowej, brał żywy udział w pracy społecznej i organizacyjnej i utrzymywał żywe stosunki z polskiemi i zagranicznemi organizacyami dziennikarskiemi, biorąc udział w zjazdach międzynarodowych i słowiańskich.

Po raz ostatni widzieliśmy go na zjeździe „Związku dziennikarzy polskich" we Lwowie, gdzie występował jako przedstawiciel polskiego dziennikarstwa z zaboru rosyjskiego, i jako taki wybrany został do wydziału „Związku".

Ś. p. Lesznowski poza pracą dziennikarską, był urzędnikiem kolei warszawsko-wiedeńskiej. Zmarł w 60 roku życia. Była to jedna z najpopularniejszych i najsympatyczniejszych postaci z warszawskiego świata dziennikarskiego.

Cześć jego pamięci!

Pod rządami Mahometa V.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 29 kwietnia.)

Abdul Hamid w Salonice.

Salonika. Abdul Hamid przybył tu wczoraj o g. 10 wieczorem specyalnym pociągiem, w którym jechało zarazem 30 żandarmów. Na dworcu salonickim oczekiwał przybycia pociągu oddział kawaleryi.

Abdul Hamid nie chciał wsiąść do czekającego na niego automobilu i musiano posłać wobec tego po powozy. — Za powozem Abdul Hamida jechały jego kobiety i służba.

Komitet młodoturecki poczynił rozległe przygotowania, celem zapobieżenia demonstracyom. Willa „Alatin" (Ida), w której zamieszka sułtan, otoczona jest silną strażą. Ci, którzy widzieli obecnie Abdul Hamida, opowiadają, że w ostatnim czasie ogromnie się postarzał.

Apanaże sułtana.

Konstantynopol. Rząd wyznaczył eks-sułtanowi Abdul Hamidowi 50.000 franków miesięcznych(!) apanaży.

Autonomia narodowa i wyznaniowa.

Konstantynopol. Ahmet Riza oświadczył, że rząd będzie się starał nakłonić sułtana do złożenia wizyt dworom europejskim. Ahmet Riza oświadczył, że po przywróceniu spokoju wszystkie narodowości w Macedonii otrzymają autonomię kościelną i szkolną.

Pesymistyczna wróżba.

Paryż. Tutejszy generalny konsul turecki Lufti bej, który do Młodoturków odnosi się krytycznie, oświadczył w rozmowie z jednym z tutejszych dziennikarzy, że, jego zdaniem, nowa sytuacya w Turcyi nie potrwa ani miesiąca. Nowy sułtan jest więźniem Młodoturków. Lufti bej obawia się nowych zawikłań w Turcyi.

Pomnik konstytucyi.

Konstantynopol. Dzienniki ogłaszają subskrypcyę na budowę pomnika, celem uświetnienia zwycięstwa wojsk macedońskich i przywrócenia konstytucyi.

Proskrypcya.

Konstantynopol. U jednego z uwięzionych żołnierzy znaleziono 3000 funtów tureckich i wiele kompromitujących listów.

Reformy dworskie.

Konstantynopol. Rząd ma zamiar zreformować dwór sułtana na modłę zupełnie europejską, jednak bez przepychu. Usunięty ma być harem i instytucya eunuchów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 29 kwietnia.

Wiedeń. Wbrew wiadomościom, nadeszłym z Budapesztu, o zasłabnięciu cesarza, donoszą ze sfer miarodajnych, iż cesarz ma się dobrze i udzielał dziś posłuchań.

Plan finansowy Bilińskiego.

Wiedeń. Prasa tutejsza wstrzymuje się dziś jeszcze od wydania ostatecznego sądu o projektach finansowych ministra skarbu. Tylko „Arb. Ztg." występuje dziś w sposób stanowczy przeciw tym projektom.

Praga. Plan finansowy ministra skarbu Bilińskiego znajduje zarówno w czeskiej jak i niemieckiej prasie nieprzychylne przyjęcie. „Nar. Listy" oświadczają, że nie zgadzałoby się ani z programem, ani z honorem posłów czeskich, aby głosowali za planami finansowemi ministra skarbu, które doprowadziłyby do pozbawienia Sejmów ostatnich resztek ustawodawstwa finansowego.

Także dzienniki niemieckie zachowują się odpornie wobec planu finansowego i wskazują na stanowisko, jakie zajął członek czeskiego Wydziału Krajowego Eppinger na sobotniej konferencyi u ministra skarbu.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Sytuacya jest zupełnie niewyjaśniona. Partya niezawisłości urządziła wczoraj zebranie w obecności Kossutha i Apponyego. Usposobienie jest bardzo radykalne. Wielu posłów oświadczyło wczoraj, że noszą się z zamiarem wystąpienia z partyi niezawisłości, lub opuszczenia Kossutha, na wypadek, gdyby tenże zgodził się na wyłączenie sprawy bankowej z programu przyszłego rządu.

Postanowiono także na tem posiedzeniu nie dopuścić do utworzenia gabinetu, złożonego ze zwolenników dualizmu. Szczególnie radykalnie zachowuje się Justh, który zaprosił na dziś do siebie posłów z partyi niezawisłości na poufną konferencyę.

Wekerle zapowiedział na dziś swą wizytę u Justha.

Budapeszt. „Pester Lloyd" donosi, że po ostatniem posłuchaniu Wekerlego u następcy tronu, sytuacya ogromnie się zaostrzyła. Przekonano się, że w Wiedniu stoją wszyscy na stanowisku negatywnem wobec żądań węgierskich, tak co do sprawy bankowej, jak i wojskowej.

Pojednawczy wykład.

Berlin. Znany polityk francuski i poseł, bar Des Tournelle przybył tu z Paryża i wygłosił wykład, na zaproszenie centralnego berlińskiego komitetu dla zbliżenia między Francyą a Niemcami. Na wykład ten przybyło wielu posłów i polityków niemieckich.

Pierwszy maja.

Hamburg. Hamburskie towarzystwa okrętowe zawiadomiły robotników, którzy chcą obchodzić uroczystość 1 maja, że będą to uważały za rozwiązanie kontraktu i przed 11 maja nie będą mogły przyjąć ich ponownie do pracy.

Król Edward we Włoszech.

Rzym. Włoska para królewska wyjechała wczoraj do Neapolu, a stąd uda się do Baje, gdzie odbędzie się zjazd z królem Edwardem. „Giornale d'Italia" podnosi ważność tego zjazdu, ze względu na to, że oznacza on pewne zbliżenie między trójporozumieniem a trójprzymierzem.

Ks. Daniło u cara.

Petersburg. Następca tronu w Czarnogórze, ks. Daniło, przyjęty będzie dziś przez cara.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 29 kwietnia.

Powrót rezerwistów. Jak się ze sfer wojskowych dowiadujemy batalion rezerwistów 13 p. p. liczący około 400 ludzi, który wyszedł z Krakowa do Bośni d. 25 marca, wraca do Krakowa jutro o godz. 5·14 rano. Rezerwistów tych prowadzi nadporucznik Karol Blaschke.

Ostrzeżenie. Zarząd T. S. L. w Krakowie komunikuje nam, że po sklepach krakowskich chodzi jakaś para (mężczyzna i kobieta), która głosi, że w dniu 3 maja T. S. L. nie będzie zbierać żadnego daru narodowego w pieniądzach, ale żąda za to dawania inseratów do jakichś okolicznościowych publikacyj. Zarząd T. S. L. w Krakowie oświadcza, że osoby te, widocznie w celu szantażu podszywają się pod T. S. L., które nic z tą sprawą nie ma wspólnego.

Ostatnie telegramy.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza przyjęcie dymisyi węgierskiego gabinetu przez cesarza i dalsze pozostawienie go w urzędowaniu aż do dalszego rozporządzenia.

Rosyjska okupacya Persyi.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi z Dżulfy, że dnia 26 i 27 b. m. weszła główna siła wojska rosyjskiego, pod dowództwem generała Snarskiego na terytoryum perskie.

Dnia 26 b. m. ostrzeliwały wojska perskie patrol kozacki w przesmyku Daratis w odległości 23 wiorst od Dżulfy.

Wojska perskie wyparły się potem kategorycznie jakichkolwiek zamiarów wojennych.

Następnego dnia spotkał patrol kozacki w pobliżu tego przesmyku pewnego kozaka, którego żołnierze perscy wzięli do niewoli.

Persowie wypuścili go następnie na wolność i odesłali do obozu rosyjskiego z listem, w którym oświadczyli, że strzelali do kozaków, biorąc ich za przebranych rewolucyonistów.

Wieszają.

Konstantynopol. Słychać, że Nadir aga, przyboczny adjutant byłego sułtana Abdul Hamida, zostanie dziś powieszony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 kwietnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·12. Renta majowa 95·80. Renta koronowa węgierska 93·—. Akcye austr. zakł. kred. 640·59. Akcye węg. zakł. kred. 753·—. Akcye Anglobanku 295·—. Akcye Unionbanku 544·50. Akcye Bankvereinu 527·—. Akcye Länderbanku 442·75. Akcye kolei państwowych 703·—. Lombardy 107·50. Akcye kolei Elbethal 460·57. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 537·—. Alpiny 673·50. Rima-Muranyi 572·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2567. Losy tureckie 186·50. Ruble 252·25.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 29 kwietnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 201·25. Tow dyskontowe 19?·25.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 29 kwietnia. Pszenica na kwiecień 14·— do 14·01; pszenica na maj 11·89; pszenica na październik —·— do —·—; żyto na maj 9·38 do 9·39; żyto na październik —·— do —·—; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·63 do 7·64; kukurydza na maj 7·55 do 7·56; kukurydza na lipiec 7·77 do 7·78; rzepak na sierpień 14·75 do 14·85. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne; niejednostajnie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.